

Fragment relacji świadka historii



JOANNA WŁODARCZYK

ur. 1938, Skarżysko-Kamienna



Zakres terytorialny i czasowy	Bielawa, czasy PRL-u
--------------------------------------	----------------------

Teatr Robotniczy w Bielawie

Zaangażował mnie pan Mierzeja, bardzo zdolny człowiek. Do teatru poszłam stroje pożyczyć, bo oni tam mieli dosyć sporą garderobę. I on do mnie mówi: *Jakby pani chciała, to my tu mamy teatr. Widzę, że pani na pewno by się nadawała. Jeżeli pani ma wolny czas i ochotę to zapraszam*. No i rzeczywiście przyszłam. Pierwsza moja sztuka to była jakaś sztuka rosyjska. Jako kobieta dość dużo miałam tych ról. Potem to się ciągnęło, aż urodziłam dziecko, to miałam dwa lata przerwy. Ale miałam teścia w domu, więc zawsze byliśmy w teatrze. Myśmy się z mężem dopiero poznali, jak on wrócił z wojska. Przecież on grał w teatrze poprzednio, ale poszedł do wojska. A jak wrócił z wojska, to zaczął się koło mnie kręcić, chociaż miałam chłopaka. Ale widocznie tak miało być. Nam dlatego było może trochę łatwiej, bo jako małżeństwo, tośmy razem szli. Jakoś sobie prace domowe dzieliliśmy, żeby się wyrobić, bo już dziecko było. Na próby chodziło się wieczorem, po pracy. No i tak to się wszystko potoczyło, że było dużo dobrych sztuk, bo i Shawa graliśmy, i „Popiół i diament” był wystawiany, i „Poemat pedagogiczny”. To naprawdę był teatr, bo nasz pan Mierzeja to był fachura. On studiował reżyserię. Po prostu jakoś tak się to wszystko składało, że dosyć dużo sztuk myśmy przygotowali. Pół roku trwały same próby. Było bardzo trudno. On [Teodor Mierzeja – dop. red.] miał niesamowitą cierpliwość, bo to byli ludzie, którzy pracowali w zakładzie i tak musiał poukładać, wydzwaniać do kierowników, żeby kogoś zamienili. To naprawdę godne podziwu. Bo jak sobie przypomnę, to on miał naprawdę dużo cierpliwości, ale miał i talent. Trzeba przyznać, że umiał to wszystko jakoś posklejać. Publiczność zawsze była. Było pełno ludzi, cała sala zawsze, bo tu ludzie nie mieli takich rozrywek. Kino tylko. No a ten teatr to traktowali jako coś fajnego po pracy. Bo to i znajomi z oddziałów, i to wszystko się dobrze toczyło. Byliśmy na różnych eliminacjach. Były i odznaczenia, mąż miał Krzyż Kawalerski. Brat mojego męża też grał. Można powiedzieć, że prawie pół rodziny w tym teatrze pracowało. Nie wiem, czy teraz by ktoś tak chciał się poświęcić bez pieniędzy, tyle godzin, ile się tam siedziało. Jakieś premie nieraz były, ale nie pieniądze, tylko coś tam kupowali, nagrody w zasadzie, tylko tyle. Prawie cały Dolny Śląsk żeśmy zjeździli. Występowaliśmy i w Kudowie, i w Polanicy, i w tych wszystkich mniejszych miejscowościach. Z początku nie było to nic takiego. To było takie bardzo ciekawe zjawisko, że jednak to powstało z potrzeby ludzi, po prostu. Dużo grałam. Policzyłam, to chyba w dziesięciu sztukach grałam, to chyba dużo jak na kobietę. Często było tak, że przyszła panienka, grała w jednej sztuce, potem wyszła za mąż, potem ciąża, potem to mąż jej nie pozwolił. Bo tego czasu nie było, jak kobiety pracowały. Były trzy takie małżeństwa teatralne. Jeszcze był Socha z żoną. Oni poznali się w teatrze. I Watały, i my. Trzy małżeństwa tam się dobrały.

Data i miejsce nagrania	11 września 2020, Bielawa
Rozmawiał/a	Joanna Niemczyk
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami